

Fragment tekstu Jarosława Pytlaka „*Dekonstrukcja hybrydy*”

[...]

Aby jednak nie poprzestać na narzekaniu i wieszczaniu bałaganu, poddam tutaj kilka myśli przydatnych przy założeniu, że jako dyrektor otrzymam prawo doboru najlepszych rozwiązań dla swojej placówki.

Zacznijmy od ustalenia priorytetów. Czemu ma służyć przyjęcie hybrydowego modelu edukacji?

Po pierwsze – ograniczeniu zagrożenia epidemicznego dla pracowników szkół, uczniów i ich rodzin.

Po drugie – zapewnieniu wszystkim uczniom możliwości regularnych, osobistych kontaktów społecznych z innymi młodymi ludźmi oraz nauczycielami.

Po trzecie (dopiero po trzeciej!) – umożliwieniu skutecznej realizacji programów nauczania poszczególnych przedmiotów.

Wszystko to, co powyżej, oprócz najszlachetniejszych intencji, musi jeszcze pozostawać w zgodzie z możliwościami lokalowymi i kadrowymi poszczególnych placówek. A te bywają bardzo różne.

Jest poza dyskusją, że zmniejszając liczbę ludzi przebywających w jednym czasie w szkole zwiększamy ich bezpieczeństwo wobec zagrożenia COVID-19. Mamy kilka możliwości. Możemy dzielić klasy na grupy uczące się naprzemiennie. Możemy zapraszać poszczególne klasy w całości w określone dni lub tygodnie. Możemy wreszcie część oddziałów uczyć wyłącznie stacjonarnie, a część zdalnie. Każde z tych rozwiązań ma swoje wady i zalety.

Podzielenie klas na grupy powoduje zmniejszenie zagęszczenia w salach lekcyjnych i w budynku. Jednak przy zachowaniu normalnego planu lekcji cały czas nauczycieli zostaje wykorzystany do pracy z połową uczniów. Chyba że pozostali będą w tym czasie asystować w zajęciach w sposób zdalny, np. śledząc transmisję. Rzecz do wykonania, choć pożytek z obserwacji lekcji w internecie bardzo zależy, zarówno od możliwości technicznych szkoły i uczniów, jak zaangażowania i samodyscypliny pozostających w domach. Ćwiczyliśmy to rozwiązanie w najstarszych klasach STO na Bemowie na początku października, podczas szczególnego nasilenia kwarantann, i było dość dobrze oceniane; inna sprawa, że funkcjonowało krótko.

Dodatkowe godziny nauczycieli nie będą potrzebne przy podziale klas na grupy jeśli założyć, że uczniowie pozostający w domach pracują całkowicie samodzielnie. W każdej innej wersji tej koncepcji, np. pracy na dwie zmiany (połowa uczniów przed południem, połowa po południu) liczba lekcji przypadających na nauczyciela wzrasta do poziomu nieosiągalnego ekonomicznie dla większości placówek.

Mimo wszystko taka wersja hybrydowego nauczania wydaje mi się dosyć atrakcyjna.

Szczególnie jeśli jako dyrektor uzyskałbym prawo ograniczenia liczby godzin poszczególnych przedmiotów. W obliczu takiej wolności uznałbym za warte rozważenia prowadzenie, zamiast czterech godzin matematyki tygodniowo w całej klasie, dwóch w każdej z jej połówek, z dodatkowym zadawaniem zagadnień do samodzielnego opracowania w domach. Godna przemyślenia byłaby również opcja skrócenia lekcji stacjonarnych w grupach do 30 minut przy zachowaniu ich łącznej liczby. Co prawda to rozwiązanie generowałoby nadgodziny nauczycieli, ale już nie tak bardzo rujnujące

Przyjmowanie całych klas wg określonego harmonogramu jest z pewnością łatwiejsze organizacyjnie. Sytuacja, w której dany oddział uczy się albo wyłącznie stacjonarnie, albo zdalnie, nie wymaga dodatkowego nakładu godzin pracy nauczycieli. Wariant ten jest natomiast bardziej ryzykowny sanitarnie, szczególnie w szkołach, w których oddziały są liczne, a izby lekcyjne niezbyt duże. W zatłoczonej sali łatwo będzie o przekazanie zakażenia nawet jeśli sąsiednie pomieszczenia będą w tym czasie puste z powodu zdalnej nauki innych klas. Ten problem zaistnieje niezależnie od tego, wg jakiego rytmu uczniowie będą wymieniać się w szkole.

W omówionych wyżej wariantach, jeśli chodzi o klasy czwarte szkoły podstawowej i starsze, słabym punktem jest spotkanie się nauczycieli z kilkoma grupami uczniów każdego dnia, niezależnie, czy są to całe klasy, czy ich połówki. Jakimś rozwiązaniem byłoby takie przeorganizowanie planu zajęć, poprzez zblokowanie lekcji, aby w jednym dniu klasa spotykała się z co najwyżej dwoma nauczycielami. Najłatwiej byłoby o to przy choćby niewielkim poluzowaniu rygoru pełnej zgodności tygodniowego planu zajęć z ramowym planem nauczania, ale rzecz jest do zrobienia także sposobem. Np. zamiast jednej lekcji biologii w klasie piątej w tygodniu można by zaproponować trzygodzinny blok zajęć tego przedmiotu co trzy tygodnie. Pomysł na pozór wygląda karkołomnie, ale w skojarzeniu z innymi zaproponowanymi wyżej rozwiązaniami organizacyjnymi, a także konsultacjami nauczyciela w trybie zdalnym, rzecz może okazać się warta przemyślenia.

A jeśli już jesteśmy przy przedmiotach nauczania, to **proponuję zastanowić się, czy z punktu widzenia zdalnej nauki oraz tak bardzo pożądanых kontaktów społecznych uczniów wszystkie one powinny być traktowane jednakowo.** Kilkakrotnie zdarzyło mi się już zetknąć z propozycją, by te „ważniejsze”, czyli egzaminacyjne, realizowane były w sposób stacjonarny, ergo bardziej efektywny, a pozostałe – zdalnie. Moim zdaniem jest to postawienie sprawy na głowie, przynajmniej w starszych klasach szkoły podstawowej. Najmniej sensu ma bowiem zdalne wychowanie fizyczne – mimo cudów waleczności, jaką prezentuje liczne grono nauczycieli tego przedmiotu. Dalej w kolejce stoją zajęcia techniczne – nie da się zdalnie uczyć bezpiecznego korzystania z młotka; potem plastyka, może muzyka (choć tu już łatwiej), no i przedmioty eksperymentalne – fizyka, chemia. Może to zakrawa na paradoks, ale najłatwiej utrzymać zaangażowanie i koncentrację uczniów w zdalnym nauczaniu właśnie przedmiotów uznawanych, także przez nich samych, za najważniejsze – matematyki, języka polskiego, języka obcego, historii. Opierając się na tej analizie można zatem pokusić się o plan hybrydowy, w którym niektóre przedmioty, na czele z wychowaniem fizycznym, odbywają się wyłącznie stacjonarnie, inne zaś głównie w sposób zdalny. Myślę, że w każdej szkole dałoby się wynegocjować sensowne rozwiązania w tym zakresie, o ile oczywiście rozporządzenie nie położyłoby zawczasu kresu tak oszałamiającej wolności.

[...]

Źródło: <http://www.wokolszkoły.edu.pl/blog/dekonstrukcja-hybrydy.html>

